

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 6 Stycznia 1900.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 5 stycznia.

(Rezygnacja p. Scheyera. — O piece gazowe. — Żurawie dla wodociągów. — Koszt sądów przemysłowych. — Stypendya. — Posada lekarza okulisty.)

Na wazniejszym posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej odczytano list od wiceprezydenta p. Karola Scheyera, w którym dziękując radzie za nieprzyjęcie jego rezygnacji, co uważa za dowód uznania dla swojej pracy i działalności, oświadczył jednak stanowczo, że godności drugiego wiceprezydenta piastować nie może, choć z rady miejskiej nie występuje.

Pismo to przyjęła rada w milczeniu do wiadomości, po stwierdzeniu czego prezydent zapowiedział wybór drugiego wiceprezydenta na najbliższe posiedzenie.

Następnie p. Heppa pytał prezydenta z powodu tragicznej śmierci śp. Maryi Abramowiczówny, czy właściciel tego hotelu miał konsens na tego rodzaju piece gazowe, które się stały przyczyną wypadku. Wszystkich szczegółów w tej sprawie nie można jeszcze ogłaszać, bo się toczy śledztwo, więc dr. Małachowski na interpelację p. Heppę tylko tyle odpowiedział, iż plany tych pieców były w miejskim urzędzie budownictwa, lecz dotąd nie uzyskały jego zatwierdzenia, a więc właściciel hotelu nie miał na ich urządzenie pozwolenia na piśmie. Zaznaczył także prezydent, iż piece te nie pochodzą z miejskiego zakładu gazowego, lecz wykonała je jakaś firma wiedeńska.

Jako nagły wniosek uchwalono dalej w myśl referatu p. Thulliego zamówić w krakowskiej fabryce Zieleniewskiego za 6.082 zł. żurawie dla miejskiego zakładu wodociągowego w Woli Dobrostańskiej.

Przystępując do porządku dziennego, obradowano nad kosztami urzędzenia sądów przemysłowych. Sprawa ta, referowana przez dr. Lilię, wywołała podobnie jak na jednym z poprzednich posiedzeń ożywioną dyskusję.

P. Riedl, który pierwotnie stanowczo się sprzeciwiał instytucji sądów przemysłowych, wczoraj zgodził się na wniosek p. Neumana z poprzedniego posiedzenia, by sprawę całą odroczyć na tak długo, dopóki się nie okaże praktyczność tych sądów w innych miastach, gdzie już one istnieją.

W obronie referatu dra Lilię wystąpił p. Romanowicz. Zaprowadzenie sądów przemysłowych we Lwowie, zdaniem p. Romanowicza, jest już rzeczą zdecydowaną, przeszło przez wszelkie instancje i jest prawomocne, wskutek czego żadne próby o odroczenie ich zaprowadzenia nie nie pomogą. Pożyteczności tych instytucji dowodzą liczne przykłady, zwłaszcza tam gdzie antagonizmy społeczne są silne, bo robotnicy, mając w nich swoich reprezentantów w równej liczbie jak i pracodawcy, nabierają do nich coraz więcej zaufania.

Radził tedy p. Romanowicz żądać zwrotu kosztu od rządu na utrzymywanie sądów — ale sądy przecie zaprowadzić.

W dalszej dyskusji p. Neumann sprostował twierdzenie, jakoby był przeciwnym sądom przemysłowym, lecz chodziło mu tylko o to, by miasto nie miało wydatków. Przemawiali nadto pp. Piepes-Poratyński, dr. Byk, Jonasz, dr. Pięta, Reiss i Thullie poczem uchwalono 2.000 złr. na koszt wyborów do sądów przemysłowych, oraz ponosić koszt utrzymania tych sądów.

Następnie udzielono subwenyi w kwocie 100 złr. z fundacyi śp. p. Emilii Dąbkowskiej czeladnikowi szewskiemu Ignacemu Tyndysowi i 20 złr. zapomogi wdowie po szewcu Klementynie Radejskiej.

W końcu ustanowiono posadę lekarza okulisty z placą 900 złr. i dodatkiem 350 złr. rocznie i uchwalono w zasadzie zażądać zwolnienia gminy od prestacji dla szkoły realnej.

Zaziębienie i zahartowanie.

W zdobywczym peryodzie bakteriologii, zaziębienie wyszło najsupelniej z mody. Zagorseli zwolennicy bakteryjów, mikrobom, jako przyczynie chorób przyznali tak przeważnie miejsce, że nawet cierpienia, doliczone do chorób infekcyjnych. U ogółu publiczności, a

i między praktycznymi lekarzami, zapatrywanie to nie może pozostoić się zbyt wielkim uznaniem. U ludu, zaziębienie zawsze jeszcze przeważnie uważaniem jest za zupełnie dostateczną przyczynę, tych nawet chorób, które z wpływami powietrza za ledwie że stoją w jakimś związku.

Przy zaziębnieniu, nie tylko niski stopień temperatury odgrywa ważną rolę, lecz również także i wilgotność powietrza, przemoczenie, zmiany w ciśnieniu powietrza, zwłaszcza zaś gwałtowne zmiany meteorologiczne. Gdyby zimno było najważniejszą przyczyną, to choroby z zaziębnienia powinnyby najwięcej występować w czasie zimowych miesięcy. Tak przecież nie jest, pomimo, że zaprzeczają się nie da, iż w zimowym półroczu częściej występują choroby z zaziębnienia niż w lecie, w czasie którego przeważają choroby organów trawienia. Podróżnicy do bieguna północnego, niewątpliwie narażeni na zmianę powietrza, nie opowiadają nie o katarze i kaszlu. Helgolanderzy żeglarze, stojący całymi godzinami na wydmach w wodzie, aby dopomóc pełnym łodziom przybić do brzegu, nie cierpią na reumatyzmy, a mieszkańcy gór, brodzący w zaspach śnieżnych, śmieją się z obawy mieszcuchów zamoczenia nóg. Może ktoś powie na to, że podróżnicy do bieguna są silnymi, odpornymi, a mieszkańcy wysp i gór od dzieciństwa przyzwyczajonymi do zimna i wilgoci. Mogłoby tak być. Przypatrzmy się jednak całej faliadze turystów lub rowerzystów. Z tych setek, które każdego lata dosięgają najwyższych górskich szczytów, większość jest średnio silnymi mieszcuchami, niezbyt zahartowanymi. Każdy ze wstępujących na góry wie, że wdrapując się na lodowce, lub przebijając miejsca śniegiem pokryte, okrywa się człowiek potem, a równocześnie musi nieraz, gdy słońce świeci, brodzić po kolana w roismokłym śniegu.

Nie jeden z turystów przypomina też sobie, że częstokroć po rozgrzaniu nagle bywał do nitki przemoczony, albo że gdzieś na szczytach zgrzanego i wysekanego owionął lodowaty wiatr... a mimo to, gdy zasiadł w szałasie, nie przeważał jego opowiadania o wysilkach, niebezpieczeństwach i doznanych wrażeniach... ani kichanie, ani kaszel. Narażając, wprawdzie nieraz turyści zdrowe osłonki, a zwłaszcza serce, ale się nie zaziębiają. Tak samo rowerzyści narażeni bywają zwłaszcza w zimie na zaziębienie, lekarze wszakże nie o zwiększonej liczbie chorób z zaziębnienia u nich nie wiedzą.

Nienprzedsonym musi nasunąć się myśl, że jeżeli zmiany powietrza nawet u przeciwnie silnych konstytucyj, w pewnych razach nie są w stanie wywołać zaziębnienia, to przyczyną chorób jest coś innego. Tem csemś innym są stem prawdopodobnie bakterye! Słaby lub chwilowo osłabiony organizm jest przyczyną pogodzie tym podatnym gruntem, na którym mikroby rozwijają swoją działalność.

Skóra jako organ chroniący od zimna, odpowiada na silne podrażnienie przez zimno, śoiągłością licznych naczyń krwionośnych i zmniejszeniem wydzielania potu. Oziębiona krew spływa do niższych organów, wzbogacając je w krew i oziębiając. Im więcej rozszerzoną i gorętszą była oziębiona powierzchnia skóry, im pełniejszemi były jej naczynia krwionośne, im dłużej zimno działało, tem większym jest wewnętrzne oziębienie.

Teraz łatwo pojąć, dlaczego ludzie zgrzani wychodzą z miejsc gorących, tak łatwo się ziębiają. Jeżeli wskutek wilgotności skóry, naczynia krwionośne nie dość szybko się śoiągają, oziębienie jest tem wyższe. Ilość cofającej się krwi jest tak znaczna, i nawet jej do wnętrza podnosi się do takiego stopnia, iż staje się niebezpiecznym dla ludzi cierpiących na organa krążenia a więc na serce, lub dla starszych.

U tych użycie dla rozgrzania się napojów wysokowych, jest bezcelowem; alkohol spowodowując rozszerzenie powierzchownych naczyń krwionośnych, naraża większą ilość krwi na oziębienie. Niektóre z błon śluzowych, np. nosa, przewodu usznego, krtni jako narażone na bezpośrednie zetknięcie z powietrzem, mogą tak uieierpieć od zimna, że niektóre komórki bywają na swej powierzchni sparalizowane, a wtedy stają się niezdolnymi do odparcia napaści drobnych organizmów, a więc i mikrobów. Na błony śluzowe zimno działa na podobieństwo gazów grzących, wywołując w nich stan zapalny. Ponieważ bakterye potrzebują do rozwoju wil-

goci, wilgotne więc zimno jest niebezpieczniejsze aniżeli suchy mróz. Wielkie zimna mniej spowodowują zaziębień, bo nasze ochronne organa na gwałtowne podrażnienie odpowiadają również gwałtowną kurczliwością naczyń krwionośnych; na lekkie zaś podrażnienie reakcyja występuje później i słabiej, lub wcale nie. Słusznie zupełnie obawiamy się pór przejściowych z jesieni do zimy i z zimy do wiosny. Co do znaczenia ciśnienia powietrza, w takich wypadkach chorobowych, ostatnie słowo nie zostało jeszcze przez naukę wypowiedzianem.

W jaki sposób zapalenie powstaje z zaziębnienia, nie jest jeszcze wyjaśnionem. Musi zadowolić nas przypuszczenie, że organizm nadwątłony zimnem, jest odpowiednim gruntem dla istniejących w powietrzu zarazków chorobowych. Przypuszczenie to wyjaśnia nam, dlaczego w powietrzu czystym, o ile można wolnem od zarazków więc na szczytach gór i na morzu, a nawet na szczerem polu, zaziębnienia bywają rzadsze i dla czego to turyści i rowerzyści nie podlegają im tak często. Łatwo pojąć, iż mniej odporni t. j. z jakiegobądź powodu osłabieni, bezkwiści, wyčerpani chorobami, zniewieśiali, padają najczęściej ofiarą zaziębnienia. Niektórzy szczególnie bywają zdolni do zaziębnienia, bo powierzchnia ich skóry, lub niektóre jej części są zbyt wrażliwe, a oprócz tego przez wrodzone lub nabyte niernormalności posiadają jakiś organ poddający się szczególnie łatwo zimnu. Ktoś, którego błony śluzowe nosa są natrzmiałe, ile razy przemoczy nogi, dostaje kataru; drugi ma poprzestane migdałki i za każdym zetknięciem się ze zbyt zimnem powietrzem, dostaje zapalenia migdałków; trzeci, którego zęby nie są w zupełnym porządku, cierpi na ból zębów, kto przechodził zapalenie wewnętrzznego ucha, łatwo popada w recedywę i t. d.

Kto chce ochronić się od zaziębnienia, musi wyjść z założenia, że najlepszym środkiem jest wybić klin klinem. Nie trzeba uciekać przed zimnem klimatem, ale oczekiwać go uzbrojonym... Niestety, nie łatwo jest urządzić sobie życie podług prostych przepisów makrobiotyki, nie dla tego, aby przepisy te wymagały zbyt wiele wytrwałości i siłnej woli, lecz że przeprowadzeniu ich stoją zawyżone na przeszkodzie warunki gospodarcze i finansowe. W pierwszej linii toczy się to pożywienia i mieszkania. Zdrowe mieszkanie powinno być obszernie, suche i widne. Światło, to jest promienie słoneczne nie tylko są zdrowe ze względu, że podnoszą wesołość myśli i wpływają korzystnie na wzrost, oddychanie, odżywianie, lecz że są największymi przeciwnikami bakterji. Najjaśniejszy pokój winien być obróconym na sypialnię, bo będzie miał najokazyjniejsze powietrze, a osasnu ma dać nam nowe siły. Wielu zaleca sypianie przy otwartych oknach. Jest to bezwzględnie odpowiednem celowi, lecz niestety w licznych miejskich mieszkaniach wprost niewykonalnem, mianowicie w dolnych, których okna wychodzą na brudne, ciśnie i nieczyste podwórza, albo na hałaśliwe ulice. Dzieci, wstępujące w ciemnych mieszkaniach odnawiają się szczególniejszemu usposobieniu do zaziębnienia, o czem nawet laicy wiedzą.

Kto chce się od zaziębnienia uchronić, musi się zahartować. Nie znaczy to: usunąć skórę mniej wrażliwą na zimno, lecz zdolną do oddziaływania na wszystkie wpływy temperatury skurczliwością i rozszerzalnością naczyń krwionośnych. Naczynia krwionośne skóry ludzi zniewieśiałych, wskutek zbyt ciepłych ubrań i wygórowanej ciepłoty pokojowej są w stanie takiego rozszerzenia, że nie są zdolne do szybkiej skurczliwości. Jeżeli w dodatku skóra się poci, to do działania zewnętrznego zimna przybywa jeszcze oziębienie skóry przez wyparowywanie potu i dla tego ludzie, siedzący zbyt dłużej w ogrzanych miejscach, np. urzędnicy w biurach, są skłonni do zaziębnień.

Od najmłodszej młodzieży powinien człowiek przyzwyczajać się do codziennego, dłuższego przebywania na powietrzu. Małeczki tylko dzieci nie powinny być wyprowadzane pod czas wielkich mrozów i wiatrów, po największej części jednak matki za wiele na termometr zważają. Wielkiej wagi jest oddychanie nosem. Jeżeli musi się używać ust do oddychania, to oznacza to, że oddychanie nosem, np. przy większym wysiłku, nie jest dostatecznem. Wtedy należy wykonać. Lub też bywa ono oznaką, że przewody nosowe są obłożone; tu już tylko lekarz zara-

dzić może. Powietrze, przechodząc przez załomy błon śluzowych nosa, oczyszcza się, do pewnego stopnia filtruje, ogrzewa i zwilża. Szyja powinna być, o ile można nieosłonięta, wszelkie szale, fulary są szkodliwymi przyzwyczajeniami. Kolnierz powinien być dość obszerny, aby nie wywoływał utrudnień w krążeniu krwi. Niestety, popełnia się często w tym względzie błąd, jak również co do obuwia. Piękna połowa rodzaju ludzkiego nosi po największej części buciuki za ciasne, niedozwalające krążyć krwi swobodnie i palcom poruszać się do woli. Kto posiada nogi, mające skłonność do ziębnienia i pocenia się, powinien szczególniejsze baczenie unikać takiego obuwia.

Od dawna powołani i niepowołani usiłują wynaleźć sposób ubierania się, chroniący od zaziębnienia, a nie prowadzący do zniewieśiałości. Niema materiału, któryby we wszystkich wypadkach życia był jednako zdrowym. Najbliższymi warunkami zdrowej odzieży są te: nie powinna być za obcisła, za mało przylegająca do ciała, lecz trzeba, aby między ciałem i spodniem ubranie, jak również między częściami odzieży było dość powietrza; dalej winna być z materiału, przepuszczającego jaknajłatwiej powietrze, a wilgoci wciągać jak najmniej i jak najpownolniej.

Wełna i flanela mają tę wyższość nad płótnem, bawełną i jedwabiem, że wydzielają ciepło powolniej i pot powolniej wyparowywują, pozwalając zarazem lepszemu przewietrzeniu. Dlatego wełniana odzież, zwłaszcza spodnia, nadaje się szczególniejsze dla ludzi, którzy przy wielkim wysiłku ciała wysławiają się na częstą zmianę temperatury (np. kolarzy, turyści, żołnierze) i dla tych, których skóra niedolna jest już do dostatecznej reakcyi. Odzież taka nie powinna być za grubą ani za spoisto utkaną, zwłaszcza, jeżeli się ma ciężko pracować w zbyt wysokiej temperaturze, gdyż i bez tego wydziela się ze siebie dość ciepła, a ono będzie przez grubą odzież wełnianą zatrzymane, narażając daną osobę na nadmierne rozgrzanie. Pod spódnia odzież wełnianą nosić kosztuje płócienną jest wprost nierozsądkiem; płótno utrudnia wentylację i wyparowywanie potu.

Dla tych, którym poją się a przytem ziębną nogi, stosownie są wełniane pończochy i ubrania, o ile się da z przewiewnego materiału zrobione trzewiki. Odporny organizm, w każdym stopniu ubrania i w zwykłych okolicznościach będzie się czuł zupełnie dobrze, czy to w płóciennem, czy w wełnianem, czy będzie „Kneipista“ czy „Jägerianem“, a najlepiej niech nie trzyma się ślepo przepisów żadnego mistrza. Do takiej odporności najbardziej pomaga zahartowanie od młodości. Z zahartowaniem dzieje się to samo co z wielu innymi idealami, każdy je zna, ocenia, ale nie wielu kieruje się nim.

W każdym razie przynależało, że teraz daleko więcej hartowanie znajduje zastosowania, niż dawniej. Tylko nie trzeba sądzić, że codzienne zmywanie całego ciała zimną wodą, jest już całą tajemnicą hartowania. Woda jest dobrą, ale tylko wtedy jeżeli nie pominiemy się innych wymagań higieny.

Samo z siebie się rozumie, że ktoś wdelikacyony lub osłabiony nie może zaczynać od wody o naturalnej jej ciepłocie, ale począwszy od 24 stopni powinien stopniowo przechodzić do zimniejszej. Umywszy twarz w zimnej wodzie po wstaniu, trzeba napełnić małą wanienkę do 10 cm. wysokości wodą, stanąć w niej i szybko gąbką zmyć całe ciało. Prędko i mocno wycierać, prędko się ubierać, a gdyby okazała się potrzeba ruchu dla rozgrzania, należy kilka razy szybko przebiegnąć pokój lub wykonać kilka ćwiczeń ciężkimi... i uczyniło się zadość obowiązkowi dla zdrowia. Na szybkości tak przy obmywaniu jak i ubieraniu wiele zależy, ponieważ reakcyi i uczucie błogości szybkoiej występują. Nie nadaje się wszakże ten sposób hartowania ani dla ludzi wiekowych, ani dla chorych; tym — jeżeli hartowanie jest u nich pożądanem — lekarz winien dać stosowne wskazówki. Zimne kąpiele i obmywanie nóg własowami są dla cierpiących na pocenie i ziębnienie nog, nietylko jako zahartowanie, ale jako środek leczniczy. Zwłaszcza zalecone przez Kneipa chodzenie po wilgotnym gruncie bosymi nogami, okazuje się doskonałym środkiem hartowania.

Hartowania skóry twarzy i rąk nie należy neutralizować, o ile się to da zrobić,

welonkami i rękawiczkami. Kąpiele w wodach bieżących na wolnem powietrzu, nietylko odświeżają, lecz i hartują.

Przy hartowaniu dzieci należy ściśle indywidualizować; dzieci, ponieważ ich skóra jest bardzo delikatną, bogatą w krew i wrażliwą, nie znoszą częstokroć nagłego oziębienia. Długie przebywanie na świeżem, czystem powietrzu, w miejscach opromienionych słońcem, hartuje je doskonale. Wielu porzuca hartowanie, bo zaraz z początku narazi o się na jakieś lekkie zaziębienie. Jest to bardzo nierozsądnie, bo zaziębienie dowodzi nie o częstego hartowania, a nie jego szkodliwości w zasadzie.

Nikt rozsądny nie będzie się łudził, że zabezpieczył się od wszelkich zaziębnień, jeśli urządził sobie życie możliwie higienicznie. Jest to i ze względu na infekcyjne zarazki, znajdujące się w powietrzu, niemożliwem. W zahartowanym organizmie zarazki napotykają jednak na odporność, a choroba będzie miała lekki przebieg.

Uciekinierka.

Tragiczna historia ze schyłku wieku.

Jazda! gotów!

Pociąg błyskawiczny wyruszył miał w drogę. W ostatniej sekundzie wpadła na peron młoda eleganka, za nią posłaniec z malyń, ale ciężkim kuferem.

— Pierwsza klasa — szepnęła smętnym głosem.

— Chwała Bogu! udało się nam, jedziemy! — i hardy, wesoły uśmiešek zagrzał na jej usteczkach.

Rozejrzała się niespokojnie. Gdzieś on? Zbadała wszystkie przedziały Wielkie, błyszczące ośmietały wyrażały obawę i niepokój. Wyszukała jej postać w srebrno-pocielatej, obcisłej sukni, oryginalny kapelusik na płowych splotach — intrygowały podróżnych. Kogóż ona szuka?

A Wandzia zgnębiona i rozczarowana skuliła się w swoim kąci i biła się z myślami: Gdzieś on? Oczemuż niepunktualny? Czyżby ją zdradził? Niepodobna! Oddychała ciężko i wpatrzyła się w dal osłupiałym wzrokiem.

Pociąg ruszył. Uciekinierka, uciekinierka... — hucało jej w uszach przysunęła ku sobie kuferceczek. Zawierał cały jej majątek, brylanty, perły, klejnoty, pamiątki po matce. Śmiałą ręką popobiegła los swój naprzód. Teraz uciekała w świat. Dokąd? dokąd? Świdrowała jej w mózgu.

Kraków!

Bezradna stanęła przy oknie. Głośno wywołała jej nazwisko. Telegram! Sknęła na posłaniec, rozzerwała depeszę. „Nagle przeszkoda. Przybędę później. Pozostaj w Krakowie w wiadomym hotelu“. Chwyliła za kuferceczek, fiatr zawiózł ją do hotelu. Zapięła się do księgi hotelowej, oszajmniając, że oczekuje znajomego. Mijały godziny — wiancność! Nareszcie zapukano do drzwi.

— Proszę!

— Ojciec! tutaj — tu?

Jegomości osterdziestoletni, dobrze zakonserwowany, wytworknie ubrany, jak órka — uśmiech nieokreślony...

— Jakżeż się miewamy? Od kiedy to jedziemy do przyjaciółki na Kraków?

— Ojciec, bez żartów. Widzę, że wiesz o wszystkim.

— O wszystkim, Wandeczko. Telegram sam wysłałem.

— Ach!

— A tak! On również otrzymał depeszę z rozkazem, żeby nie wyjeżdżał.

— O, ktoś to nas zdradził?

— O tem później. A więc chciałaś omychnąć za granicę?

— Tak, mieliśmy wziąć ślub w Wrocławiu! — odparła śmiało, patrząc ojcu wysuwając w oczy.

— A potem co?

— O, byłibyśmy szczęśliwi, jak ojciec!

— Ach, domyślasz się?

— Wiem dobrze, że ojciec szuka drugiej żony. Nie chcę macochy.

Uśmiechnął się.

— A więc odmawiasz swowolenia?

— Tak, bo i ojciec nie chce swowolić na mój ślub.

— Z zasady moje dziecko. Mój sięć musi być także bankierem, lekarz nie wystarczy.

— Ale dla mnie wystarczy. Dla mnie jest on moim przeznaczeniem, wszystkim!

— Hm, wszystkim, wiesz, ha, wiesz

Wydawa odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wielki wybór w gotowej konfekcyi dziecinnej, oraz bluzek i kostyumów na I. piętrze poleca

Z drukar. litografi Pillera i Spółki.
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów plac Maryacki 1. 8.

Chodził po pokoju zamyślony.
— Ojciec — odezwała się Wanda
blagalnie — dajże mi go.
— Chciałaś wymusić szewolenie.
— Tak, faktem dokonany.
— Sądzisz, że ci przebaczę?
— O, spodziewałam się na pewno.
— A gdybyś się omyliła?
— To, to, nie byłabym szczęśliwą su-
pełnie...

— Tak? Zabrałaś moje klejnoty, chcia-
łaś je spieniężyć?
— Na urządzenie mieszkania, bo prakty-
ka nie znajduje się odrazu.
— Fin, fin, jaka przesłona. Po co te da-
sy? Przecież macocha już cię kocha serdecz-
nie, a ty niekiedy nie znając jej wcale?
— Ojciec!
— Dzieciak z ciebie...
— Ależ kocham go tak bardzo...
— Gdyby został bankierem...
— Umiłował swój zawód tak samo, jak
ojciec swój.

Spójrz na zegarek.
— Pociąg do Lwowa odchodzi za pół
godziny — proszę!

Podał jej ramię. Wstrząsała się ze łzami
w oczach.
— Ooh, co za upiór! — i łagodnie ujął
ją za rękę.

Szła jak automat, z pochyloną głową.
Ojciec spoglądał smutnie ukradkiem na swą u-
roczą, hardą, przedsiębiorczą córeczkę.

— Telegram! mój chłopce.
Poważna matrona odezwała się w ten
sposób do młodego człowieka. Rozewwał pie-
czętkę. „Nie odjeżdża! Czekaj! Bez podpisu.”

Naturalnie od niej — myślał wzburzony.
— Nie jadę, mam. Rozmyśliła się. Na-
gła przeszkoda.

Oczy blyszczały mu gorączkowo, tętna
bły niemiennie; widział ją wyraźnie, sły-
sząc głos jej miły, osłupiał i nie wiedząc od niej
ciepło. Wstrząsała nim dreszczem tęsknoty,
pragnieniem wielkie dobre i piękne, uosobione-
go w „niej” wolał: lekko, lekko! Zwrócił
twarzą ku matce, siedzącej spokojnie z
robótką w ręce. Widok miłości uspokoił go, a
ona pytała:

— Jakże to się stało? tak nagle?
— Ooh, mam, nieodpowiedź tańszą: ale w
białym masurze angażowała mnie z słodkim
namiętnością. I przeszedł jakiś prąd elektrycz-
ny przez mnie, gdy oparła się na moim ramię.
Tańczyliśmy długo i opowiadaliśmy
sobie mnóstwo. Zdzawaliśmy się nam, że mieszkamy
w nas jedna dusza.

Zamilkł.
— A potem?
— Tęsknił. Nie podobna nam być
osobno.

— Ach, dlatego to ta szlachetna gorą-
czka. A tak gardziłaś miłością.
— Zmieszala się matka; miała słusność,
im później nas ogarnia, tem gwałtowniej
ujarzmia. Teraz pojmuję, że za miłość mo-
żna oddać życie!

Głos brzmiał mu miękko, jakby ze
skargą.
Matka kiwała głową:
— Odrzuć piosenkę miłości!...

— Dokąd wieszysz mnie, ojciec?
— Do twojej macochy przyszłej.
— Ach, nie chcę, nienawidzę jej...
— No, no, poznać się bliżej!
— Oddaj mi go, ojciec!

— Zobaczymy...
Pociągnął ją za sobą na schody, Wan-
da ikała cicho...

Ojciec ogarnął swą piosenkę kocha-
jącym wzrokiem, imponowała mu swą miło-
ścią: Porzucił wszystko dla jednego...

Poważna matrona chwyciła ją w swoje
objęcia:

— Będziemy przyjaciółkami, Wandziu!

— Ojciec!
Krzyk zachwytu wyrwał się z piersi
dziewczyny, obyspała dłoń matrony poca-
łunkami.

Jego matka!
Usiadła na kuzetce u stóp matrony, roz-
pozęła się spowiadając serdecznie. Wkrótce do-
brał się „on”, „uocienierka” z okrzykiem ra-
doci padła w jego ramiona. Blask szczęścia
opromieniał dwie pary. „Uocienierka” dotarła
do celu!

Spolszczył

R-ski

Boerzy a katolicyzm.

Pisma angielskie tendencyjnie oceniają
Boerów transwaalskich i orańskich jako ultra-
ortodoksyjnych protestantów i zaciętych wro-
gów, a nawet prześladowców katolicyzmu,
aby ich przez to pozabawić sympatii w kra-
jach katolickich. Przeczy temu bardzo sta-
nowczo francuska *Verité*, dowodząc, że fana-
tyzm protestancki Boerów należy do dawno
minionej przeszłości. Słusznie zapytuje fran-
cuskie pismo, a co robiła Anglia z katolika-
mi? Irlandczycy przez trzy wieki ciężkie
musieli znosić jarzmo angielskie, a gdy pa-
pieś Pius IX przywrócił hierarchię katolicką
w Anglii, wtedy nastąpił znany wybuch pro-
testanckiego fanatyzmu. Nie mają więc An-
glicy najmniejszego powodu wytykać Boerom
nietolerancję religijną, mianowicie, że jej
obecnie nie ma ani w Transwaalu ani w re-
sypospolitej orańskiej.

W Pretoryi istnieją kościoły katolickie
i szkoła zakonna, pobudowane na gruntu-
darowanych przez rząd; katolickim zakonni-
com, francuskim siostrzom św. Rodziny z Bor-
deaux powierzył rząd transwaalski kierowni-
ctwo szpitala w Johannesburgu. Boerzy chę-

tnie powierzają wychowanie dzieci swych ka-
tolickim zakonnikom i zakonnicom.

Podobnie przedstawiają się odnośnie sto-
sunki w Oranii. *Verité* stwierdza, że szkoła
siostr św. Rodziny z Bordeaux, założona prze-
nie w Bloemfontein, jest najpiękniejszym za-
kładem wychowawczym w całej południowej
Afryce Boerowie chętnie do tej szkoły posy-
łają swoje dzieci, a dla katolickich zakonni-
ków i zakonnic mają szacunek i zaufanie. Rzą-
dy obu republik okazują katolikom wszelką
względność.

Przełożona siostr Nazaretanek, które w
Hammermiesie mają główny swój dom, wy-
słała do prezydenta Krügera pismo, w którym
go prosiła o jak największe oszczędzanie fi-
nansów domów tego zakonu w Kimberleyu i
w Johannesburgu. Krüger zarządził natych-
miast odpowiednie środki, a nadto polecił se-
kretarzowi stanu dr. Reitsowi napisać prze-
łożonej list ukończający. Nie poprzestął na
słowach, ale nakazał wysłać oddział Boerów
do Johannesburga specjalnie dla ochrony
tamtejszego domu Nazaretanek. Także an-
gielskie i irlandzkie siostry tego zakonu pe-
łne są pochwałą dla zachowania się komendy
Boerów, przysłałych dla ochrony zakładu.

Z tego wszystkiego wynika, że Boerowie
bynajmniej nie są takimi zaciętymi wroga-
mi katolicyzmu, za jakich ich tendencyjne
Anglicy przedstawiają.

ROZMAITOSCI.

Repertuar teatru hr. Skarbka.

W sobotę po południu o godz. pół do 4
„Malka Schwarzenkopff” sztuka ze śpiewami
w 5 akt. Gabryeli Zapolskiej.

W sobotę wieczorem o pół do 8 (wzo-
wienie) „Baron ogyński” opera komiczna
w 3 aktach Jana Straussa z p. Orzelskim
w roli Barinkaya i panną Askensą w roli
Saffi.

W niedzielę po południu o godz. pół do 4
„Palestrant” opera kom. w 4 akt. Millókera
z p. Orzelskim w roli tytułowej.

W niedzielę wieczorem o pół do 8 „Król
Leor” tragedia w 5 akt. Szekspira z p. Za-
wadskim w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz 20 „Cyrano de
Bergerac” komedia romantyczna w 5 aktach
Edm. Rostanda z p. Chmielińskim w roli ty-
tułowej.

We wtorek po raz 12 „Lalka” operetka
w 3 aktach Edmunda Andrana z panną Szu-
pówną.

We środę po raz ostatni w tym sezonie
„Cyrano de Bergerac” komedia romantyczna
w 5 akt. Edmunda Rostanda.

We czwartek „Straszny dwór” opera na
rodowa w 4 aktach Stanisława Moniuski. —
Pierwszy występ pp: Aleksandra Myszi, —
Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego. —
W party Jędrzej wystąpi młodzieniec śpie-
wawca panna Zdzisława Zawilowska (krako-
wianka).

W piątek po raz 1 „Colinette” komedia
w 4 aktach I. Lenotre i Gabryela Martin
z p. Zapolską w roli tytułowej.

Od dnia 1 stycznia 1900 roku kasa tea-
tralna liczy pieniądze na walutę koronową.

Kalendarz.

W sobotę d. 6 stycznia Trzech Króli
— Roźdestwo Chrysta.

Wachód słońca d. 6 stycznia o godzinie
7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 16.

W niedzielę d. 7 stycznia Walentego —
Sobor Pr. Boh. Hl. 4.

Wachód słońca d. 7 stycznia o godzinie
7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 17.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania biletoz noworocznych
słodzi P. T. niżej wyszczególnieni datki pie-
niężne na rzecz zakładu wychowawczego dla
niezamężnych dziewcząt pod nazwą „Rodzina
Maryi w Łomnie”: Janowie Kiwirowscy 4
korony, Sewerynowie Brysiewiczowie 4 kor.
Kazimierz Granatowski 2 kor. Błażej Kleban
1 kor. Wiktor Pietas 1 kor. Stanisław Chmie-
lewski 2 kor. Bronisław Wiśniewski 1 kor.
Ludwik Dąbki 1 kor. Jan Habliński 1 kor.
ks. Dzieńko 2 kor. Zenobiusz Kopytowski
2 kor. razem 21 koron.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 et. od wyrazu.

WIELE ŻELAZNE jak: Żółta żelazna
od z. 5-50, Żółta żelazna od z. 12-
12-14, 14-16, 16-18-18-20. Materce
druciane od z. 12-50. Szafki od z. 12-
12-50. Wieszaki stojące od z. 8-
8-10. Kompletne umywalnie od z. 8-
8-10. Piórno Chłopskie, bandel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny i (naprzeciw
katedry). Filia: Tarnopol, plac Sobie-
skiego.

DLA PP. MYŚLIWICH! Pracownia
rusznikarska Bł. Jankowskiego we
Lwowie ul. Czarneckiego 1. 2. poleca broń
myśliwską wszelkich systemów. Reparaty-
wskie wszelkie przyjmujemy pod gwarancją. Cen-
y niskie i sprawne.

PRONOM, Poznańsk. lat 40, żonaty,
bezdzieln, z kilkunastoletnią prak-
tyką, z dobrą świadomością i wzoro-
wych gospodarstw, poszukuje posady za-
raz. Posaż rest. Przeworsk.

Słynny miod karpaci
pochodzący z aromatycznych ziół wy-
karczanych niezmierzonymi specjal-
nymi i jedynymi lekarzami zalecony przez
powszechnie uniwersyteckie w słabościach ner-
wowych przy katarach przewodów oddech-
nych, przy katarach, żółdki, katarach przy
influeny, dyftery, skrzypce itd. wy-
sła w puszkach 5 kgr. wagi wraz z opa-
kowaniem po 3.50 et. Jan Maciejowski
w Sołotwinie p. Wygoda.

Pościele najlepiej i najtaniej do na-
bycia wprost w pracowni
koder i materaców Józefa Schustera
Lwów, Kopernika 5.

Ja Anna Csillag



z moimi 185 cm. długimi obryzmi-
mi włosami Loreley, uzyskałam je
wzrostu 14-miesięcznego używania mo-
jej przeznaczonej pomady, która
używa została przez najszyn-
niejszą powagę, jako jedyny środek
przeciw wypadaniu włosów, dla wzmo-
cnienia porostu i obudzenia włosów.
Nadaje panom pełny silny zarost brody
i zarówno włosom na głowie, jak
i dziećmi zachowuje od wczesnego posi-
wienia. Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Co-
dzienne wysyłka pocztowa za gotówką
lub za zaliczką wprost z fabryki, do-
kład proszę wszystkie zamówienia adre-
sować.

Anna Csillag

Wien, I. Seilergasse 5.
We Lwowie do nabycia u B. Feina,
w sklepie towarów modnych, „Grand
Hotel” i w aptece Z. Ruckera.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego

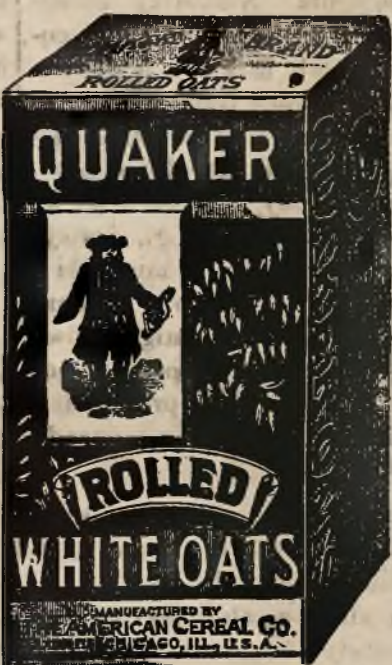
polecamy po cenach znacznie niższych: Przetykacze kauczukowe dla bydła opaso-
wego w razie dławienia się. Pompy przy wzdęciu się bydła. Nożyce do strzyżenia
bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seregi dla bydła. Sól Glauberską i amoniak

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska 1. 4

Quaker Oats

wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i ½ funta
(z przepisem gotowania.)

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do
najlepszych środków spożywczych i jest to ogólnie
stwierdzonem. Jednakże jakoś i sposób sporządzania
potraw owsianych, zalecanych przez lekarza jako
pożywienie dla dzieci, chorych i rekonwalescentów —
jest najważniejszym. Otóż jeżeli ta kwestya jest dobrze
rozwiązana, wówczas niech każda praktyczna gospo-
dyni nie ma żadnej wątpliwości w dobry skutek z ca-
łym zaufaniem używa „Quaker Oats”.



HERBABNY'ego Syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna.

Od lat 30 zalecają lekarze gościć powyższy środek z powodu jego wła-
sności restrykcyjnej i usuwania śluzów, zmniejszenia potów w asy i niedo-
puszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do orga-
nizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przynosi on znakomite do wy-
tworzenia krwi, zaś dzieciom zalewany z powodu zawartości soli fosforowa-
wapiennych ułatwia im tworzenie się kości.

Cena flaszki złr. 1.25, poście 20 et. więcej za
opakowaniem.

Należy wyraźnie żądać: „Herbabnego syropu
wapienno-żelazistego”. Jako dowód tożsamości znaj-
duje się w szklance również na kapsli od flaszki
nazwisko „Herbabny”, oraz jest każda flaszka za-
opatrzona ośmiu obrotów urządzenie zapobiegające
marki ochronnej, które to znaki tożsamości pra-
strzeżać upraszamy.

Główny skład roszytkowy

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit”

VII/1 Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i in. praw.

SAGRADA-WINO, przyjemny, łagodny środek PEPSINOWE China-Condurango Wino żelaziste żelaziste

znakomicie wypróbowany środek na żołądek.
żelazo z pepsyną w trwałym połączeniu
dla bezkwestii i szkodliwych. kobiet i dzieci.
EXTRAKT SŁODOWY z miodem, jodem itd.
J. PAUL LIEBE, Tetschen a. E., Dresden.

Linie Holandya-Ameryka

Przewoź jedno lub dwurazowy tygodniowo 3568
z Rotterdamu do Now. Yorku.

Biuro dla kajut: Włen, I. Kolowratzring 10.
Biuro dla pokładu: Włen, IV., Weyringergasse 7 A.

Kajuta I. klasy: od 1. stycznia do 31. października Młk. 300
od 1. listopada do 31. grudnia Młk. 320-330
Kajuta II. klasy: od 1. stycznia do 31. października Młk. 150
od 1. listopada do 31. grudnia Młk. 160.

Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz obywateli i elegancji parowca.



Bulion

świeży, para gotowany, przewoźny, po
niższych cenach złr. 5-50, 6-50, 7-50; dla
cho. ych z samego drobiu i dzikiego ptact-
wa po 10 złr. kilo. — Łapczy Brzeczany.

Główny skład roszytkowy

Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit”

VII/1 Kaiserstrasse 74 i 75.

Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i in. praw.

Wysprzedaż (z powodu zwinięcia handlu) ręk- awiczek szimowych, letnich, ba- lowych, gorsetów, szalek, ban- daży itp.

H. Galantowski

plac Bernardyński 3.

Zupy anielskie

ze sławnej fabryki kon-
serwów w Leobers-
dorfie. Najzdrowszy i naj-
tańszy środek żywności. Za-
wartości pożywna według urzędowej analizy 86 1/2%. — Celujący
smakiem i prędkością przygotowania. Prospektu i próbki na żąda-
nie gratis. — Zamówienia przyjmują:

Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

Chłonna własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 3 złr.
Tysiąc znalazło w niej objaśnienie
swoich cierpień, a za udzielenie kursy
w książce tej zaleconej, zapłaćną swą
siłę męską. 1/4 nadeślaniem franc-
należycie, otrzyma się książkę w ko-
percie przez Magazyn Wydawnictwa R.
F. Beyer w Lipsku (Verlag-Magazin
Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Lahusena jodowo-żelazisty Tran wątrobiany

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wa-
trobiany, w smaku nadzwyczajnie miły,
można go używać z lekkością bez wstrę-
tu. Tegoroczne napełnianie szklanek
dobro. Wiele lekarzy używa i poleka-
wa. Czas kuracji od września do maja.
Oryginalne flaszki w szarych etykietach
i złr. 50 et. Proszę żądać zawsze tranu
wątrobianego z apteki Lahusena, Brama.
Tylko taki prawdziwy. Główny skład we
Lwowie w aptece Mikolascha ul. Kopernika.

J. Kapralik

Lwów, poleca wszelkie
instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.

złr. 1.20, mały 60 et., i sztuka mydła 30 et.

Jedyny we Lwowie skład młodego fabrykatu
w drogueryi p. Emanuela Schenkera, Stoleczna 15.